

2691

4339

# SPRAWOZDANIE

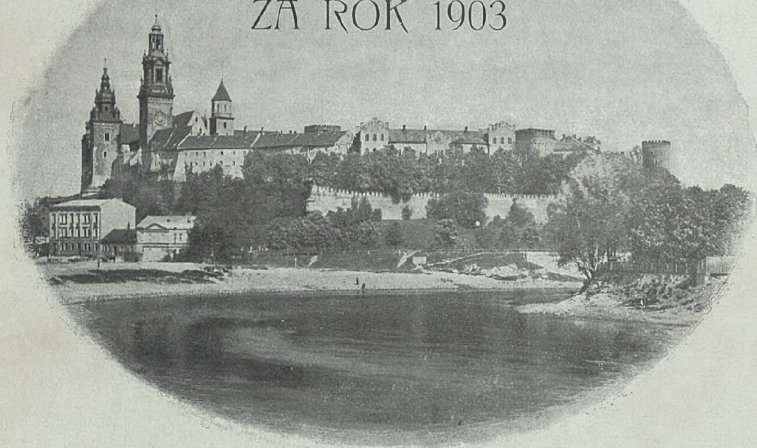
I WYDAWNICTWO

WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI

NAD POLSKIMI ZABYTKAMI

SZTUKI I KULTURY

ZĄ ROK 1903



KRAKÓW — NAKŁADEM TOWARZYSTWA.  
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI — 1904



4339

STANISŁAW TOMKOWICZ.

---

ZAMEK  
W PIESKOWEJ SKALE

z planem i 10 ilustracjami w tekście.







Fig. 1. Widok Pieskowej Skały z przed r. 1836  
według rysunku J. N. Głowackiego.

W roku przeszłym Pieskowa Skała, ostatni może na obszarze ziem polskich do dziś dnia zamieszkały zamek średniowieczny, przeszła w posiadanie spółki warszawskiej, która postanowiła urządzić w starych murach letnie mieszkania do wynajęcia. Ta wiadomość obudziła nowe zajęcie dla starożytnego zabytku, który jeszcze do niedawna pozostawał zawsze w posiadaniu możnych i dbałych o jego utrzymanie rodów. Wprawdzie i obecni właściciele nabyli te mury z niemałym wysiłkiem, powodowani właśnie troską, by postradawszy możnych opiekunów nie zniknął z powierzchni ziemi, tak jak znikają w naszych oczach szczątki wielu zamków rozsianych niegdyś po kraju — i z pewnością uczynią co będą mogli, aby cenną pamiątkę uratować. Z wdzięcznością za czyn obywatelski, łączy się jednak niejaka obawa, czy środki i okoliczności pozwolą na to, aby gmach olbrzymi nadal utrzymywać, co więcej, aby go odrestaurować należycie. Restauracya należyta musi być umiejętną, t. j. powinny być nietylko być przeprowadzoną przez architekta biegłego w historii sztuki i obznajomionego z zabytkami przeszłości naszego kraju, ale

musi polegać na dokładnem zbadaniu zabytku, tak w całości architektonicznej jak i co do zachowanych w nim fragmentów dawnej ozdoby, na sporządzeniu zdjęć architektonicznych i pomiarów, na poznaniu jego przeszłych dziejów.

Celem niniejszej pracy jest częściowe przynajmniej ułtwienie tego zadania, a zarazem zwrócenie uwagi publicznej na ważność tego zabytku budownictwa, znanego dotychczas szerszym kołom jedynie dla swej niezwykłej malowniczości.

### I. Przeszłość zamku.

Pieskowa Skała leży w pobliżu jednej z głównych dróg dawnych z Polski na zachód, w pasie granicznym między Krakowskiem a Śląskiem, niedaleko środowisk górniczych Trzebini i Olkusza, niemal na pół drogi z Krakowa do Olkusza. Od początku dziejów tych ziem, okolica lekko górzysta, poprzerzynana głębokimi parowami skalistymi, odgrywała znaczącą rolę polityczną i rolę w strategii średniowiecznej. Stąd też tak wiele w niej znajdowało się zamków czy to książęcych, czy należących do wielkich historycznych rodów.

Jest rzeczą zadziwiającą, że o Pieskowej Skale mamy stosunkowo niewiele wiadomości historycznych, zwłaszcza z dawniejszych czasów. Najstarsza nie sięga po za r. 1315. W tym roku Władysław Łokietek jeszcze jako książę krakowski i «dux regni Poloniae» wystawia przywilej, w którym ze względu na oddane usługi pozwala jakiemuś Mikołajowi lokować na prawie niemieckiem wieś na miejscu lasu «incipiendo a castro *Peskensten* cum villa dicta Sulossow usque ad metas hereditatis que Cosmolow... nuncupatur» i nadaje mu dziedzicznie prawo do dochodów z sołtystwa we wsi mającej się założyć (Kod. dypl. Małop. I, 179). Dowiadujemy się z tego, że zamek już wtedy istniał i że miał niemiecką nazwę, jak zresztą wiele zamków u nas w średnich

wiekach. Pochodzenie tej nazwy, która po polsku brzmi z dawien dawna Pieskowa albo Pieszkowa Skala<sup>1)</sup>, nie jest jasne. Z psem niema chyba nic wspólnego, mimo, że Kochowski na łacinę przetłómaczył ją przez «Saxum caniculi». Z piaskiem jeszcze mniej, i mylnie chcą niektórzy nazwę utartą poprawiać na «Piaskowa Skala» — bo skała, na której zamek stoi jest wapienną. Moznaby w niej raczej dopatrywać się związku z imieniem Piotr; wiadomo, że mówiono u nas zdrobniale Pieś, Piesek, Piesko, a nawet do dziś dnia słyszeć się to daje. W każdym razie nazwa nie pochodzi od Piotra Szafrança, podstolego krak. za Ludwika węgierskiego, jakoby założyciela zamku — jak często czytać można — bo istniała już kilkadziesiąt lat przedtem, gdy zamek był jeszcze królewską własnością. Zamek należał do centrów kultury zakładanych przez panujących wśród lasów dla ożywienia i podniesienia okolicy, a zarazem do łańcucha twierdz mających utrudniać napady na stolicę od strony bliskiego Śląska. Początkowo był zapewne drewnianym. Tem tylko wyjaśnia się wiadomość, iż wymurował go Kazimierz W.<sup>2)</sup> ze względu na ważność pozycji obronnej. Długosz (Hist. łac. III, 373) opowiada, że gdy Ludwik węgierski w r. 1377 wkroczył do Polski dla uspokojenia niesnasek i wojny z Litwą, wynikł zatarg między jego wojskami węgierskimi i polskimi. Poturbowany przytem i w twarz raniony Piotr Szafraniec z Łuczyc rozgorzał straszną chęcią zemsty. Zdawało się, że w wojsku polskim wybuchnie rokosz. Sprawę król załagodził darowując Szafrancowi wieczyście zamek Pieskową Skalę. Jagiełło synowi jego Piotrowi potwierdził nadanie (Paprocki, Herby 108). Odtąd

<sup>1)</sup> «Pieschkowa Skala» pod r. 1392 (K. d. kat. krak. II. 172; pod r. 1425 (K. d. Krak. 180). R. 1418 Peschkensteyn (K. d. krak. 158).

<sup>2)</sup> «Castrum Pyeszkowa Skala regium, per Casimirum Poloniae regem muratum, quod Ludovicus rex donavit. . . . Petro Schaffraniecz» (Długosz Lib. ben. II, 63).

przez parę wieków pozostawał w ręku Szafranców, odłamu rodu Toporczyków, którzy pierwotny Topór w herbie zamienił był na Starego konia. Ten Piotr II Szafraniec trwonił majątek i oddawał się alchemii i czarnoksięstwu (Długosz Lib. benef. I, 229). Być może, iż w zamku sztuki swe wyprawiał. Już w końcu XIV w. rozróżnianą bywa «hereditatis» Pyeszkowa Skala i castrum tegoż nazwiska (1392 r. Kod. d. kat. krak. II, 172). Czy była wówczas wieś, nie można twierdzić na pewne, ale jest prawdopodobnem. Za Kazimierza Jag. jeden z rodu Szafranców, Krzysztof — jak opowiada Strykowski — bawił się rabunkiem. Zebrawszy wiele łotrostwa, z Pieskowej Skąły, zamku swojego, rozbijał na gościńcach <sup>1)</sup>. Złupił on kupców krak., za co był wywołany, a potem obskoczony i pojmany, w Krakowie z rozkazu królewskiego był ścięty. Cokolwiek inaczej rzecz tę przedstawia Paprocki, mówiąc, że napad na kupców był aktem zemsty za to, że poprzednio Szafraniec przy grze w karty został zraniony przez pewnego kupca wrocławskiego i nie mógł doczekać się zadośćuczynienia (Herby, 109). Bielski zaś godzi obie wersje, wyjaśniając, że zaczęła się zwada od Wrocławian, ale «krakowscy mieszczenie dzierzeli z nimi», przytacza nawet za Miechowitą nazwiska 6 zabitych Krakowian, których pogrzebiono uroczyście w Krakowie u P. Maryi (Kron. wyd. Warsz. 1764 r. str. 426). Działo się to r. 1484 <sup>2)</sup>.

W XVI w. Szafrancowie gorliwie oddawali się nowinkarstwu i Pieskowa Skala należała do ognisk propagandy. Zwo-

---

<sup>1)</sup> R. 1484 po skazaniu Szafranca na banicyę wytoczono proces nobili Andreae Trzaska de Bobolycze», synowi, że z Krzysztofem Szafrancem z Pieszkowej Skąły «in viis bona hominum recipiebat» (Helcel op. cit. zap. 4289).

<sup>2)</sup> Wapowski i Bielski kładą śmierć Szafranca mylnie pod r. 1482, zaśła ona jak pisze Miechowita r. 1484. Stwierdzają zapiski sądowe współczesne, że Krzysztof Szafraniec żył jeszcze na początku r. 1484 i był za rozboje ogłoszony banitą na sejmie lubelskim tegoż roku (Helcel, Star. pr., p. pom. II zap. 4289,



lenniczną herezyi była też Zofia z Pieskowej Skąły Oleśnicka», niezawodnie Szafranicówna z domu, poetka polska, która r. 1556 drukiem u Łazarza Andrysowicza ogłosiła «Pieśń nową», w duchu protestanckiej nauki — jak zapewnia A. Grabowski (Kraków i okol. wyd. 5-te, 285).

Nietylko jednak gwałtownością, rozbojami i nowinkarstwem zaznaczyli się Szafrancowie w Pieskowej Skale. Mieli oni także pewne kulturalne aspiracje. Zdaje się, że rezydencję tę zaczęli przerabiać w pierwszej połowie XVI w. W aktach archiwalnych krak. są ślady, że w latach 1542—1544 prowadził tutaj jakieś roboty murarskie i kamieniarskie dla Hieronima Szafranca włoch Mikołaj Castiglione, a przy nim był może zajęty także Gabryel Słoński niepośledni architekt krakowski (Winc. Wdowiszewski, rozprawa: Gabryel Słoński. w Sprawozd. Kom. hist. sztuki tom V, str. 4 i nast.). Według Paprockiego zaś Stanisław Szafraniec, kaszt. biecki i starosta lelowski, potem kaszt. sandom., w końcu woj. sandom. żyjący za Zygmunta Augusta i Batorego, «zamek na Pieskowej Skale ozdobny niemałym kosztem zbudował». (Herby, 110). Przez co zapewne rozumieć należy, iż istniejący już zamek odnowił, powiększył, co najwięcej przebudował.

Ród Szafranców wygasł na początku XVII w. (1608). Zamek przeszedł na jednoherbowy z nimi dom Wielopolskich. Ale nie bezpośrednio. Przez lat kilkadziesiąt posiadają go Zebrzydowscy. Michał Zebrzydowski, woj. i starosta krak., wnuk Mikołaja, twórcy Kälwaryi Zebrzydowskiej, umocnił i ozdobił w pierwszej połowie XVII w. Budzącym podziw współczesnych fortyfikacyom tym jego poświęcił jedną ze swych fraszek Wezpazyan Kochowski. Mówi w niej:

---

4290, 4294). Wówczas to także wytoczono sprawę jego matce Konstancyi z Secymina, że nietylko syna ukrywała, ale zrabowane rzeczy i towary wartości 10000 grzywien przechowywała. Została za to zaocznie skazana (Helcel op. cit. 4290, 4294).

Herb twój widząc Szwedzi, chorągiew i z krzyżem,  
Rzekną: wiecznie się skała pod cię nie przybliżem.

Mimo tej napuszystej przepowiedni Szwedzi w czasie najazdu 1655—1657 r. zajęli zamek tutejszy. Tenże pisarz (Climact. III, 275) opowiada, że Michał Zebrzydowski umarł r. 1667 w zamku swoim Pieskowej Skale, «quam sumptu non exiguo in regulatum munimentum erexerat», z czego wnioskować można, że były to fortyfikacje zbudowane według postępowych zasad architektury wojennej owego czasu.

Nie jest jasnym, jaką drogą i kiedy Wielopolscy weszli w posiadanie Pieskowej Skały. Z ostatnią wiadomością Kochońskiego niełatwo pogodzić okoliczność, że Jan Wielopolski woj. i star. krak. a poseł polski do cesarza Ferdynanda III w sprawie uzyskania posiłków przeciw Szwedom, już w r. 1656 bawiąc w Wiedniu w tej sprawie, otrzymał przywilej cesarski na tytuł «hrabiego na Pieskowej Skale». Pisze Niesiecki (Herbarz), iż czytał ten przywilej, a wiadomość jego znajduje pełne potwierdzenie w Metrykach kor. wied. W księgach taks szlacheckich zapisano tam pod r. 1656: «Comitatus pro Poloniae legato, Joanne a Pieskowa Skala Sopolski (sic)»<sup>1)</sup>. Faktem jest, że Wielopolscy co najmniej od r. 1661, używają tego tytułu urzędownie, a majątek i zamek dzierżą w swych rękach od drugiej połowy XVII w. aż do r. 1841, w którym nabył je Jan hr. Mieroszowski. Dwa pożary — jeden w r. 1850<sup>2)</sup>, drugi w r. 1863, spustoszyły wspaniałą rezydencję, która napełniona była dziełami sztuki i cennymi przedmiotami. Nakrytą dachem i jako tako do porządku doprowadzoną, sprzedali Mieroszowscy ok. r.

---

<sup>1)</sup> Aleksander Hajdecki, *Vestigia Polonorum viennensia*, *Przegląd polski* sierpień 1903, str. 245.

<sup>2)</sup> Tak twierdzą wszystkie prawie opisy miejscowości. W Tyg. ill. z r. 1861 (Tom IV, str. 33) czytamy, że pożar był w r. 1851.

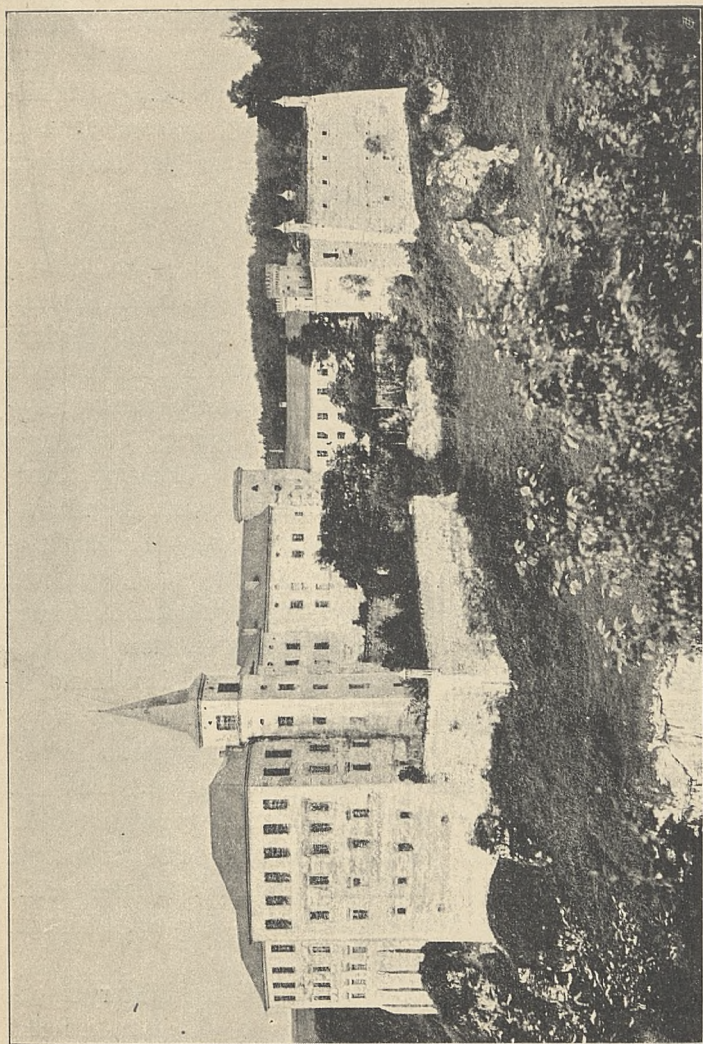


Fig. 2. Widok zamku w Pieskowej Skale od południa.

1896. Obecnie, w lecie 1903 r., stała się własnością spółki, która zamierza zamek zamienić na rodzaj hotelu z letniami mieszkaniami.

Oto dzieje wielkopańskiej rezydencji, ostatniego średnio-wiecznego zamku na ziemi polskiej, który jeszcze pozostał mieszkalnym. Dziś mało kto interesuje się tym zabytkiem, nawet legenda nie oplotła go swoim wieńcem. Na miejscu pokazują skałę zwaną Dorotką i opowiadają, że w lochu, który ona ma zawierać, dawni właściciele więzili jakąś Dorotkę, która miała się przestępstwa dopuścić. Ale podobne opowieści słyszeć można w Tęczynie i kilku innych zamkach. Bardziej zajmującym jest, co nam przekazują *Miracula s. Joannis Cantii* (Mon. Pol. hist. VI 507). Rzecz dotyczy pośrednio owego Krzysztofa Szafranca, awanturniczego ducha, o którego tragicznym końcu już wiemy. Oto miał on przy sobie w Pieskowej Skale 15-letnie pacholę, Andrzeja. Chłopiec przeskrobał coś i miał dostać bicie; srogi pan zamknął go tymczasem w sypialni znajdującej się na wieży zamku. W obawie kary Andrzej wyskoczył przez okno i padłszy na skałę ducha wyzionął. Krzysztof Szafraniec widząc nieszczęście pożałował swej srogości, zaczął się modlić do ś. Jana Kantego; nagle chłopak ożył i pokazało się że prócz lekkiego stłuczenia nie odniósł żadnej szkody, a wysokość z której był skoczył była niemałą, wynosiła «nonaginta brachiorum, vulgariter sanzene magni viri». Stało się to r. 1478 — a był to już drugi podobny wypadek w krótkim czasie. Poprzednio pewna dziewczyna wyskoczyła była z tej samej wieży, tylko z niższego piętra, i również zabiła się, lecz przyjaciele uczynili votum do ś. Jana Kantego, a dziewczyna powróciła do życia.

To jest wszystko co się w źródłach historycznych o przeszłości zamku zebrać dało. Resztę dopowiedzieć nam muszą mury. A te są niezmiernie zajmujące. Jakkolwiek gmach nie posiada wiele cech artystycznych, jednakowoż ba-

dając go bliżej spotyka się dosyć szczegółów rzucających światło na dzieje jego budowy, na jego świetność i na kulturę dawnych pokoleń, co go stawały i zamieszkiwały.

## II. Opis zamku.

Położenie zamku i jego otoczenie odpowiada doskonale średniowiecznym pojęciom i wymaganiom sztuki wojennej. Już sam teren sprawiał, że obrona była tu łatwą, a przypuszczenie szturmowania bardzo trudnym zadaniem. Z pasma skalistych wzgórz, stanowiących północno-wschodnią ścianę nie szerokiego ale głębokiego jaru zwanego doliną Prądnika, wybiega w tę dolinę kilka grzbietów gór skalistych, między które wrzynują się mniejsze parowy. Na szczycie jednego z najwyższych takich grzbietów znajduje się folwark do dziś dnia zwany «Podzamcze». Na drugim oddzielnym odcinku szerokim jarem, strzelają w górę rozległe mury i baszty zamku.

Otoczony lasami<sup>1)</sup>, które z dwóch stron do samych jego murów dochodzą, rzucony on jest śmieie na skałę, wysoko wznoszącą się nad łożyskiem Prądnika, który jej stopy obmywa, rozszerzony pasmem wązkich stawków ciągnących się wzdłuż doliny. Skała najdłuższym bokiem zwróconą jest

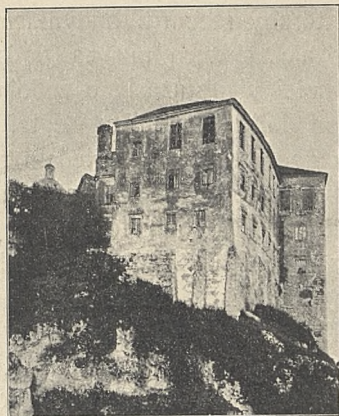


Fig. 3. Widok zachodnio-północnego skrzydła w Pieskowej Skale.

<sup>1)</sup> Już Starowolski nazywał go «inter silvas arx in rupe praerupta sita» (Polonia — wyd. Mizlera 443).

ku południowi, a wąskim, tępym cyplem wysuwając się ku zachodowi, w stronę przeciwną rozszerza się w dość obszerną platformę i z okolicznymi od północy wzgórzami łączy się wąskim tylko przesmykiem ziemistym idącym w kierunku północno-wschodnim. To położenie wyzyskano doskonale, zabudowując całą przestrzeń urwisk skalnych, a urządzając dostęp obronny po grzbiecie owego przesmyku, po dwóch stronach mającego przepaści. Nie mówiąc już o położeniu istotnie romantycznym, zabudowania od południa i od zachodu przedstawiają się wspaniale. Niestety nie posiadamy fotografii, któraby razem z budynkiem obejmowała w całej wysokości skałę, służącą mu za podstawę. Ale fig. 2<sup>a</sup> daje przynajmniej wyobrażenie o widoku samego zamku od południa, tj. od doliny Prądnika. Z tej strony rozmiary zamku są imponujące tak pod względem rozległości jak wysokości. Linia prosta od końca zachodniego budynków do wschodniego końca bastyonu fortyfikacyjnego wynosi 136 m., wysokość samych murów budynku mieszkalnego, w miejscu, gdzie jest największą, przeszło 30 m.; wysokość murów wieży ok. 36 m. Do zwiększenia z tej strony wysokości budynku mieszkalnego przyczynia się nierówność terenu. Platforma skały nachyla się ku południowi; tak tedy do trzech pięter całego głównego korpusu zamku przybywają jeszcze tutaj dwa dolne piętra do których z podwórza schodzi się na dół po schodach jak do piwnic. Wyższe z nich bezpośrednio pod właściwym parterem leżące, zawiera szereg izb zasklepionych, wysokich, suchych i widnych, z dość dużymi oknami. Pod nimi dopiero są właściwe piwnice ze strzelnicami. To nachylenie można widzieć na zachodnio-północnym widoku zamku fig. 3. Skały — sztucznie tylko splantowane do poziomu w wewnętrznym dziedzińcu — wznoszą się ku północy tak, że od tej strony parter dziedzińca niema dalszego ciągu, lecz bezpośrednio na skale stoi I piętro, a raczej nawet tylko półpiętro, rodzaj

piwnic pod izbami drugiego piętra. Z tej też północnej strony wyskakuje nieco w bok i najwyżej w górę tak zw. skała Dorotki, zakończona widocznie sztuczną terasą. Od tej strony (patrz fig. 4) zamek stojąc na wysokich pionowych, miejscami nawet nadwieszonych skałach zupełnie był nieprzystępnym i nawet nie potrzebował obrony, której śladów wcale niema.

Już na pierwszy rzut oka dostrzedz można, że zamek nie jest budynkiem jednolitym i z jednej epoki. Potwier-

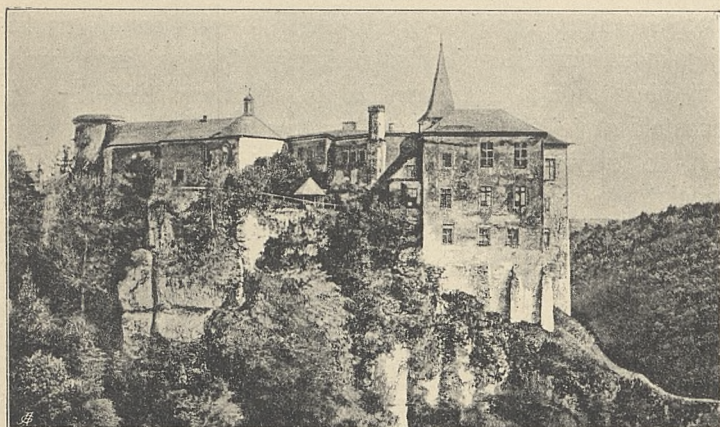


Fig. 4. Widok zamku w Pieskowej Skale od północy.

dza to rozpatrzenie planu (tablica I), który, ile wiadomo, nigdy dotąd nie był publikowany i obecnie umyślnie do tej pracy został wykonany. Jest to rys poziomy jedynie parteru, czyli przyziemia obu dziedzińców i bastyonów fortyfikacyjnych, które to przyziemie jest trzecią kondygnacją fasady południowej, fig. 2, i ma w głównym budynku jeszcze dwa piętra nad sobą. Część najdawniejsza, do dziś dnia zwana «starym zamkiem», skupia się cała na zachodnim skalistym cyplu wzgórza, dokoła trapezoidalnego dziedzińca B. Pomimo wszelkich przebudów

późniejszych, gmach odpowiada w głównych zarysach istocie i typowi zamku średniowiecznego. Budynki są tu ciasno nagromadzone i nieregularne tworzą figury. Oczywiście wyzyskiwano obronność położenia i stawiano mury na samych prawie krawędziach skał zuchwale w górę sterczących. Dzisiejszą postać pałacową przybrały budynki dopiero później. Do połowy XVI w. były to z pewnością niejednolite, może luźnie obok siebie stojące, może nawet w części jeszcze drewniane zabudowania grupujące się w pobliżu Skały Dorotki (po północnej stronie obecnych schodów *d*), na której jako na punkcie najwyższym i najnieдоступniejszym wznosił się niezawodnie *donjon*, czyli stołp, wieża wysoka i silna. Dziś pozostała z niej tylko wspomniana terasa i tradycja, że był tu, loch, do którego wrzucono za karę jakąś Dorotę. Lochów przecież nie robiono w zwykłej skale, tylko «in fundo» turm i wież zamkowych. Być może, że już od początku był tu obok skały Dorotki niewielki podworec. Zastanawia, że z owej średniowiecznej budowy zamkowej nic nie zostało. Niema ani jednego sklepienia, ani jednego okna gotyckiego. Jest tylko jedno obramienie ostrołukowe bramy wjazdowej do dziedzińca (*a* planu), którą widać na fig. 5. Obramienie później obmurowane portalem renesansowym ciosowym, jest dość ładnie profilowanym, późnogotyckim. Wałki jego profilu przedłużają się poza przecięciem w ostrym łuku. Brama ostrołukowa w przeciwnym końcu sieni wjazdowej zdaje się być nowszą.

W XVI w. Szafrancowie, zachęteni może widokiem zamku krakow. postanowili siedzibie swej nadać postać nowożytniejszą i okazalszą razem. Połączyli więc w jednolitą całość luźne gmachy, które zapewne tylko z trzech stron (od wschodu, południa i zachodu) sąsiadowały z dziedzińcem, i dziedzińiec ten obwiedli dwupiętrowym krążgankiem arkadowym, zamykając go czwartym bokiem od strony Skały Do-



rotki. Północny trakt ten jest czysto dekoracyjny, krużganek bowiem nie idzie tutaj wzdłuż żadnych mieszkań ani gmachów ale na parterze wprost przystawiony jest do wilgotnej skały, a nawet na II piętrze skrzydło to prócz kaplicy i sąsiednich małych izdebek, nie mieści żadnych przestrzeni zuży-



Fig. 5. Brama gotycka w wewnętrznym dziedzińcu zamkowym w Piśkowej Skale.

tkować się dających. System krużganków, jak one dziś się przedstawiają, okazuje fig. 6.

Ściana krużganku na parterze, dziś pełna, ma tylko wejścia do różnych lokalności dolnych. Prócz tego jest pewna ilość fałszywych drzwi z obramieniami drewnianymi — mających rzekomo, zdobić widok dziedzińca, i z nowszych pochodzących czasów. Z nowszych też czasów pochodzą wypełnienia eliptycznych otworów z wypukło w tynku wyrobionym monogramem SM i koroną hrabiowską nad nim. Na piętrach są

zszeregowane arkady — na I piętrze wykreślone z pełnego łuku, na II piętrze o łuku koszykowym, czyli kabłąkowatym, wsparte na grubych murowanych filarach czworogranych. Nie jest to jednak pierwotna postać krużganków. Na pierwszym piętrze blisko schodów głównych jest w korytarzu jeden filar międzyokienny, niedawno w jakimś celu oskrobany

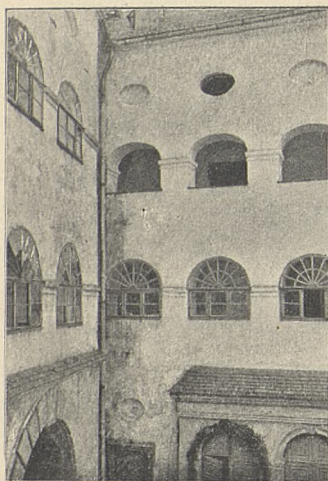


Fig. 6. System krużganków wewnętrznego dziedzińca zamku w Pieskowej Skale.

z tynku. Widzieć można wewnątrz muru cieńszy słup czworograniasty z monolitu wapiennego, sięgający od posadzki do początku łuku. Ma on jeszcze w górze ociosane częściowo profile wałeczka, jakby astragali i ogzemsowania, niezupełnie odpowiadające gzemsovaniu na powierzchni tynku. Monolit został obłożony cegłą, może dla wzmocnienia, i otynkowany. Zdaje się, że całe mury krużganków od strony podwórca w ten sposób pogrubiono. Stało się to już dość dawno, gdyż tynk pokryty jest śladami sgrafitowych wzorów z XVIII co najmniej wieku, stosujących się do dzisiejszych konturów otworów.

Gdzie tynk odpadł, widać pod nim cegłę, podczas gdy cały zresztą zamek murowany jest z łamanego wapienia miejscowego. Pomiedzy tymi kamiennymi słupami w miejscu dzisiejszych murowanych parapetów biegły może przeszła przezroczej balustrady. We wschodniej stronie jest przez wszystkie piętra ryzalitowy występ, mieszczący jeszcze znacznie zgrubienie ściany, bo na 1 m. blisko. W części jego dolnej, całej cio-

sowej, mieści się renesansowa, raczej barokowa już brama z rustykowanych głazów, którą widać na fig. 5. Obejmuje ona w głębi portal gotycki; analogię do takiego połączenia znajdujemy w przyczółkach Sukiennic krakowskich. Drugi podobny występ, mniej gruby i kończący się poniżej I piętra, jest przy ścianie południowej. Stanowi on ujęcie parzystego portalu renesansowego, a uwieńczony jest fryzem i gzemsem z wołowemi oczami. Jeden z dwóch w nim otworów (*b* na planie) o skromnem obramieniu renesansowem prowadzi na schody główne na piętra — drugi na schody do sal dolnych i piwnic pod traktem południowym, a właściwie częścią jego wyskakującą dalej na południe. Osobne, dziś zawalone schody tuż obok, były niegdyś wejściem do piwnic pod resztą traktatu południowego. W górze, ponad drugim piętrem, są znów eliptyczne wnęki, a w niektórych z nich otwory okienne strychu.

Od zewnątrz fasady zamku starego wyglądają dziś bardzo skromnie, a mowa tu może być jedynie o fasadach południowej, wschodniej i krótkiej zachodniej. Bok północny tworzy od dołu jak wiemy skała, a na wyższych piętrach nieregularne ściany i przybudówki stanowią jakby tyły gmachu bez architektury, tylko dość malownicze; widać je na fig. 4. Pożary i przebudowy zwłaszcza od połowy XIX wieku niewątpliwie przyczyniły się do znacznej zmiany powierzchni fasad. Jak widzimy na fig. 2 i fig. 3 niema tu rozczłonkowania ścian, nie ma gzemśów. Gzemś koronujący pod dachem jest nowy. Budowa częściowo od dołu opasana szkarpami wywiera wrażenie przez samą swoją śmiałość i masywność. Fasady są całe gładko tynkowane. Jedyłą tu ozdobą są oprawy okien, które zaledwie zachowały się w jakich 20 oknach i to mocno pouszkodzane. Dawniej były zapewne we wszystkich oknach. Są one kamienne (z piaskowca) o profilu renesansowym, zapewne z XVI jeszcze wieku. W kondygnacyi pod

właściwym parterem a nad strzelnicami piwnic są tylko obramienia obwodowe, na parterze nad nimi jedno okno zachowało jeszcze krzyż kamienny, a większe od poprzednich rozmiary otworów pozwalają przypuszczać, że miały go kiedyś wszystkie. Na tych dwóch kondygnacjach utrzymały się też kamzamsy z piaskowca. Na I piętrze — jedynem po ostatnim pożarze odnowionem wewnątrz i zamieszkałem do dziś dnia, obramienia są przeważnie z tynku, gładkie i zapewne pochodzą z najnowszych czasów. Zamurowane okno zachodnie przy narożniku załamku (fig. 3) na temże piętrze, dwoma węgarami środkowymi podzielone jest pionowo na 3 części. Nie wiadomo, czy tak było z dawną, czy też urządzono je tak w nowszych czasach, używając do tego starych kamieni. Natomiast potężnymi rozmiarami uderzające otwory okien drugiego (najwyższego) piętra pochodzą zapewne z XVIII w. Opowiada miejscowa tradycja, że tu Hieronim Wielopolski około 1760 r. urządził teatralną salę<sup>1)</sup>. Do tego celu musiał podnieść powały izb a za tem poszło oczywiście powiększenie okien. Przy tymże narożniku załamku, u dwóch okien drugiego piętra (nad trójdzielnem I piętra) są jeszcze od dołu stare renesansowe węgary boczne, nadsztukowane ku górze prostymi graniastymi kamieniami. Jakie były pierwotne rozmiary tych okien, świadczą mniejsze okna tegoż piętra w fasadzie wschodniej i jedno fasady zachodniej, ostatnie na lewo. Jest jeszcze jedno zajmujące okienko w fasadzie wschodniej, na parterze w załamku występu, na lewo wchodząc z wielkiego dziedzińca do bramy — *f* rzutu poziomego. Skromnie bardzo profilowane jego obramienie kamienne ma na nadprożu zdefektowany napis literami z XVII w. wyryty:

. . . . E BYCZ . . . BR . .  
GOSPODAR . . .  
WSZEL . . .

<sup>1)</sup> Tyg. ill. l. c.

Co najciekawsze, że prawy koniec nadproża i wogóle bok obramienia topi się w licu ściany przytykającej pod kątem prostym, a należącej już do bramy wjazdowej przy E. Obramienie tego wjazdu jest ostrołukowe, bez profilowania, tylko z fazą, więc mogłoby uchodzić za należące do budowy jeszcze średniowiecznej, zatem starszej od okienka, które przez nią zostało zasłonięte. Zapewne jednak jest to gotycyzm XIX wieku, i to może wyjaśnić zagadkę.

Wieża F obok tej bramy, najwyższa w całym zabudowaniu, z hełmem piramidalnym, spiczastym, nowym i niezgrabnym, jest notorycznie w górnej części nadbudowana po pożarze. Na widoku ogłoszonym w Tyg. Ill. z r. 1861, ale rysowanym zapewne wcześniej, wcale tego zakończenia nie widać. Jest to jedyna wieża istniejąca, w której mógł być pokój sypialny, więc z niej to zapewne wyskakiwało owo pachole Krzysztofa Szafranca (*Miracula s. Joannis Cantii*). Cytowany artykuł Tyg. ill. opisuje jakąś wieżę ośmioboczną z zegarem, której w r. 1861 miały już być tylko szczątki. Może to także ta wieża; najstosowniej tu było dla zegaru, i być może, iż przed najnowszą dobudową wyższe piętra były ośmioboczne. Drobny i niezbyt dokładny widok Pieskowej Skały Głowackiego<sup>1)</sup> z przed r. 1836 (fig. 1) nie wskazuje żadnej wieży w tem miejscu — natomiast ma wysoką i nieokreślonego kształtu wieżę jakby od strony północnej zamku, gdzieś w okolicy przypuszczalnego donżonu na Skale Dorotki. Czyżby ten jeszcze stał w całości z dachem w r. 1836 — a dziś ani śladów fundamentów z niego nie zostało? Wątpimy.

Może być jeszcze, że do «starego zamku» należało skrzydło wybiegające od północno-wschodniego narożnika, a koń-

---

<sup>1)</sup> Widoki m. Krakowa i okolic. Nakł. Friedleina, wyd. 2-gie 1836. Widoki w *Niezapominajce*, noworoczniku na r. 1843 wyd. w Warszawie i w nowszych wydaniach Krakowa i okolic A. Grabowskiego są tylko nieudolnymi przeróbkami tego pierwotypu.

czące się na baszcie okrągłej. Wskazywać to zdaje się fizyonomia fasady wschodnio-południowej, jedynej widzialnej jaką to skrzydło posiada, wysokość piątr, eliptyczne otwory strychowe, analogiczne do takich otworów w podwórzu. Zresztą architektury tu niema prawie żadnej.

Tak dziś wygląda pierwotny budynek główny. Zachował on resztki tylko dawnej ozdobności. Wnosić można, że za czasów Stanisława Szafrąca nie pokrywały go obecne baltalne płaskie dachy. Wewnątrz strychów w murach kilkakrotnie przebudowywanych po pożarach, na najwyższym piętrze wieży i t. d. znajduje się obok węgarów okien, rzeźbionych pilastrowych i t. p. fragmentów, użytych jako materiał budowlany, także znaczna liczba kamiennych skrętów ślimacznie. Przypuszczenie łatwe, że szczątki to dawnej atyki z wolutami, którą uwieńczone były w końcu XVI w. zewnętrzne ściany zamku. Analogii nie brak w starych ratuszach Sandomierza, Tarnowa, a nawet w ruinach zamków i dworów szlacheckich. Do tego dodać musimy w myśli dekorację sgrafitową, o której już była wzmianka. O ile z pozostałości sądzić można, była one czysto architektoniczną, stanowiła podział piątr, może rodzaj pilastrowania, obramienie otworów krużganków i eliptycznych okienek.

Bądź co bądź «stary zamek» pomimo przeróbek zachował w założeniu i ogólnych rysach cechę zamku średniowiecznego, ciasno zabudowanego i strzelistego, a wieżami najeżonego. Miał on jeden przystęp przez bramę E, której broniła wieża obok stojąca, a utrudniała go fosa przekopana rękami ludzkiemi wzdłuż frontu wschodniego, dziś jeszcze widoczna, choć głębokość jej się z czasem zmniejszyła, a naprost bramy w miejsce mostu zwodzonego zbudowano most przesklepiony na niskiej arkadzie.

Wiek XVII przydał mu zamek nowszy, całą część wschodnią. Jest ona znacznie rozleglejsza, otwartzsza i niższa, i sta-

nowi przygródek, albo raczej przedgrodzie. To jest budowa Zebrzydowskiego, o której pisze Kochowski. Składa się na nią głównie cytadela, stawiana systemem ba-



Fig. 7. Szczegół bastionu na lewo wjazdu do zamku w Pieskowej Skale.

styonowym. To jest ta część, która wita przybywających drogą jezdną do zamku i chcących wejść do jego wnętrza. Droga ta od północnego wschodu, po wąskiej i na obie strony przepaściami flankowanej szyi dochodzi przez most

murowany — niegdyś zwodzony rzucony nad szerokim i sztucznym przekopem — do budynku w poprzek drogi stojącego, nie wysokiego i na skośną szkarpe stawianego. Po dwóch jego końcach są bastiony K i L rzutu poziomego, kańciaste, opatrzone strzelnicami na kilka piątr, wyraźnie dla broni palnej zrobionemi. Jest to zatem fortyfikacya według systemu późno włoskiego: w środku kurtyna, po dwu stronach raveliny z załamanemi flankami, które też opatrzone są strzelnicami. Bastyon L widać na ogólnym widoku zamku fig. 2. Rodzaj budowy okazuje szczegółowe zdjęcie fotograficzne od strony przyjazdu, fig. 7, z widokiem na narożnik *l* i na bok *k—l*. Mur jest z kamienia łamanego, narożniki przeważnie z ciosów gładkich, oprawy strzelnic z ciosów boniowanych. W górnem piętrze są otwory kwadratowe. Znacznie niżej po stronie południowej a częściowo i wschodniej biegnie szereg półkolistych mniejszych otworów. Jeszcze niżej, jedynie po stronie południowej, są znowu kwadratowe duże, bez obramień ciosowych; brak ich po stronie wschodniej z powodu wznoszenia się tutaj terenu. Nakrycie bastyonu stanowi nasyp ziemny na sklepieniu. Gzemu koronującego niema śladu. Na kancie narożnika *l* widzimy płaskorzeźbiony kartusz herbowy. Tarcza czworodzielna mieści herby: Radwan, Sreniawę, Herborta, i Gryfa. Odnosi się ona do dziadków fundatora ojczystych i macierzystych (Mikołaj Zebrzydowski ożeniony z Herburtowną — Sebastian Lubomirski z Branicką). Na innych narożnikach obu bastyonów są też podobne kartusze z herbem Radwan albo samym albo w połączeniu z Sreniawą. Żoną Michała Zebrzydowskiego była Stadnicka Sreniawitka. Konsole z maskaronami obok tarcz herbowych ładnie wykutych, są w porównaniu z herbami robotą dość barbarzyńską i wogóle wydają się przydatkiem późniejszym. Całkiem niestosownemi i brzydkimi dekoracyjnemi wieżyczkami czy wykuszami przystroiliły te narożniki najnowsze czasy. Wnętrze bastyonu



ścianami przedzielone na komory, jest na wysokość dwukrotnie zasklepienie; wnosząc z tego i z rodzaju strzelnic, mogły tam być umieszczone działa na dwóch piętrach, na dolnem nad działami mogli na odsadzkach murów stać strzelcy z rusznicami. Bastyon północny ma kształt i urządzenie niemal zupełnie takie samo jak południowy, gdyż i położenie jest podobne, tylko spadzistość zwraca się w stronę przeciwną i jest mniej raptowną.

Środkiem kurtyny, bez okien na zewnątrz, otwiera się brama głównego wjazdu, ze skromnem obramieniem barokowem z ciosów boniowanych. Po dwu stronach sieni przejazdowej są dziś mieszkania z oknami na dziedzińcu. Rozmiary ich wskazują, że były to niegdyś izby dla załogi. Górą nad temi mieszkaniami i bramą przechodzi korytarz mający ujścia do bastyonów. Ma on w długiej ścianie wschodniej strzelnice dla rusznic i był najbliższą obroną bramy, podczas gdy z bastyonów można było ostrzeliwać na dalszą metę przyśpę do bramy i do murów tej części zamku wogóle.

Przeszedłszy przez bramę, stajemy w wielkim dziedzińcu A, należącym do zamku nowszego. W głębi naprzeciw bramy widzimy fasadę wschodnią zamku starego, na prawo wydłużoną w skrzydło wąskie, dochodzące do baszty okrągłej nieco tylko odeń wyższej. Pomimo niewielkich okien, piętra są równej wysokości z piętrami głównego korpusu starego zamku, a uderza niestosunkowo wielki odstęp między oknami parteru i I piętra. Po drugiej stronie baszty okrągłej ciągnie się budynek mieszkalny dochodzący aż do bastyonu północnego. Znacznie niższy choć dwupiętrowy, ma on drugie piętro w wysokości I piętra zamku starego. Tyłem nie opiera się jak tamte o skałę, i ma przeto okna w fasadzie północnej. Zewnątrz niema cech stylowych i jest na gładko tynkowany jak wszystkie mieszkalne części zamku. Tylko na fasadzie południowej, od wielkiego dziedzińca przebijają się w różnych

miejscach z pod bielenia ślady skromnej dekoracji sgrafitowej prostolinijnej. Na lewo, ku południowi, wielki dziedziniec jest odsłonięty. Dołem jedynie ciągnie się od bastyonu rodzaj parapetowego muru, prostego, tylko w jednym miejscu podwójnie załamane i dochodzące do mostu, a pośrednio do bramy E. Odgranicza on poziomą powierzchnię dziedzińca od znacznie niższych i nachylonych przestrzeni zamkniętych C i D. Drugi kilkakroć załamany idzie poniżej od narożnika bastyonu do południowo wschodniego narożnika starego zamku. Jest on dziś niezbyt wysoki i stanowił zamknięcie twierdzy od południa. Mimo to strzelnic nie posiada. Zapewne miał w górnej swej części odsadzkę na chodnik i albo otwory na strzelnice, albo zęby krenelażu. Dość obszerne międzymurze podzielone jeszcze jest biegnącym na wskos murem na dwie części. Dwie ośmioboczne baszty z krenelażami, zbudowane w narożnikach dziedzińca, i na planie zaszrafowane, są nowszym niefortunnym dodatkiem, podobnie jak mikroskopijny wykusz wieżyczkowy w narożniku południowego muru zewnętrznego.

Wnętrze budynków, spustoszone przez pożary, niewiele zachowało szczegółów zajmujących. Piwnice są beczkowo zasklepione. W wyższej kondygnacji, pod parterem południowego traktu zamku starego, są jeszcze ławy po jednym boku we wnękach okiennych, świadczące, że były to izby mieszkalne. Okna są zakratowane. Widać reszty jakichś kominów w narożnikach niektórych. Sale parteru w tej części zamku, mianowicie sale C i H zrujnowane, z powałami popodpieraniami, dziś jeszcze wyglądają okazale. Mają znaczną wysokość; we wnękach okien są ławy, na których gdzieniegdzie zachowały się tafle z polerowanego półmarmuru kraj. W ościeżach okien sali G widać ułamki malowania ściennego: skręty arabeskowe przeważnie zielone i między nimi figury alegoryczne, naga kobieta itd. Także na ścianach sali samej, pod

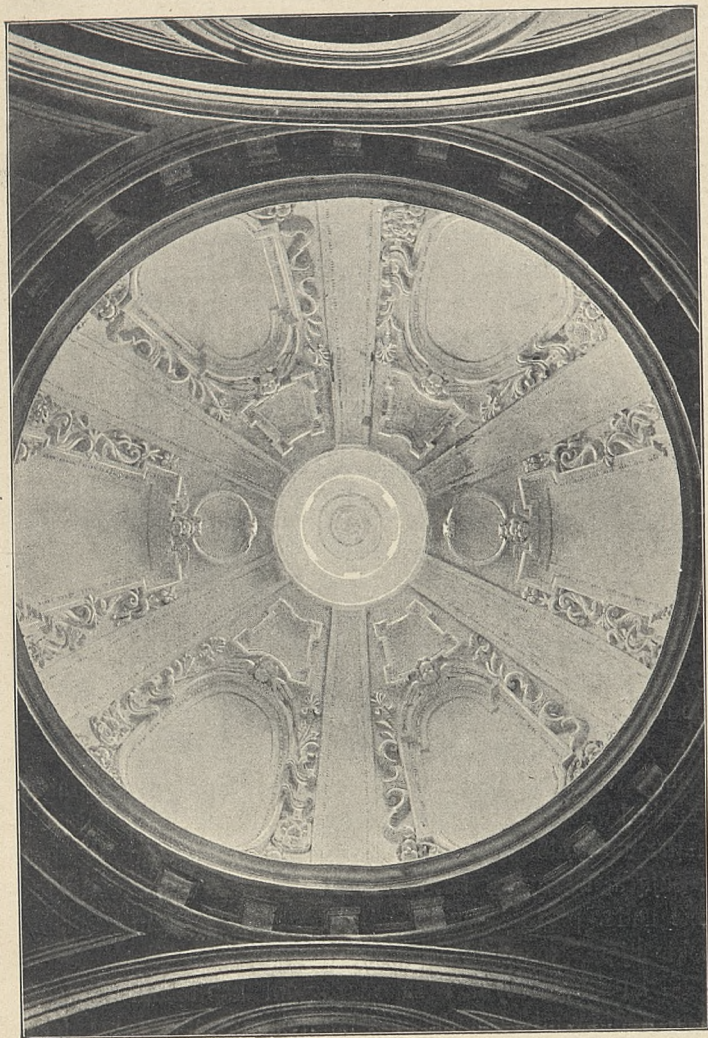


Fig. 8. Podniebie kopuły nad kaplicą zamkową w Pieskowej Skale.

stropem widać miejscami fryz złożony ze skrętów roślinnych i puttów. Wykonanie dość pobieżne może pochodzi z XVII wieku. Pierwsze piętro, kilkakrotnie odnawiane, przedstawia się dziś nowożytnie. Na drugim piętrze w wielkich salach południowego skrzydła są jeszcze ślady jakiegoś jakby w stiuku robionego podziału ścian na pola, (panneaux). Wydają się w stylu Louis XVI. Więc zapewne dekoracja pochodzi z czasów Hieronima Wielopolskiego. Zdziwiał, że do tak pompatycznych apartamentów prowadzi wejście stosunkowo skromne. Schody główne przy *b* są wąskie, nie mają nawet osobnej klatki schodowej, tylko są jakby wykrojone w pośrodku różnych krzywych lokalności. Kończą się one tu z pierwszym piętrzem — na drugie dochodzi się innymi schodami. W krużganku *d* opartym o skałę są schody w prostej linii się wznoszące i wychodzące na krużganek I piętra. W podobny sposób dochodzi się tędy i do drugiego piętra. Zdaje się jednak że umieszczenie tu schodów jest rzeczą nowszą. W kwadratowej przestrzeni obok są jakieś zawalone schody, może kręcone, które zapewne były dawnymi drugimi schodami budynku.

Już wiemy, że skała, o którą zamek opiera się od północy, stercząca na szczycie ziemistego i stromego północno-zachodniego zbocza góry zamkowej, dochodzi do pierwszego piętra i jest w miejscu *M* nieco na zewnątrz nadchyloną. W tem miejscu stoi kaplica, budowa centralna na planie kwadratu, z kopułą okrągłą i latarnią. Widać ją od zewnątrz na widoku fig. 4. Zewnętrznie nadzwyczaj mało interesująca, wewnątrz natomiast przedstawia się architektonicznie nader pięknie. Długość boku wynosi 5·70 m. Ściany wysokie ujęte są w narożnikach półpilastrami schodzącymi się pod kątem prostym i zakończonymi kapitelami korynckimi, ozdobionymi girlandą. Na kapitelach wspiera się fryz i gzyms z wołowemi oczyma, o bogatym okroju. Z niego wyrasta nad każdą ścianą półkolista ślepa archiwolta, w której

tymparonie jest okno okrągłe. Na pendentywach obiega kolisty gżems na konsolach, nad którym bez pośrednictwa bębna wznosi się półkulista kopuła z latarnią. Podniebie kopuły sfotografowane jest na fig. 8. Ma ono dekorację stiukową. Dwie ściany boczne kaplicy mają jeszcze podział na trzy wnęki ładnie ogżemsowane i zamknięte półkolami. Wnęka środkowa jest szersza i wyższa, boczne są mniejsze. Pomysł artystyczny, wykonanie nader staranne i poprawne, przypomina niektóre krakowskie sztukaterie XVII w. Prawdopodobnie kaplicę wystawił Michał Zebrzydowski, należący do rodziny

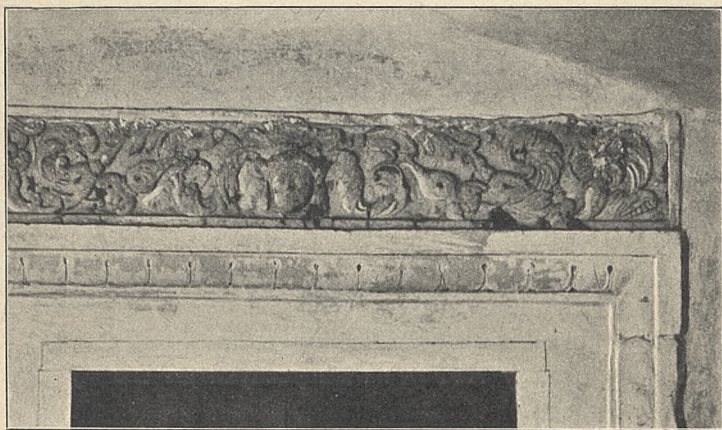


Fig. 9. Nadproże i supraport drzwi piwniczki pod kaplicą zamku w Pieskowej Skale.

przywiązanej do kościoła katolickiego i hojnej na chwałę Bożą<sup>1)</sup>. Z tem przypuszczeniem zgadza się tytuł kaplicy (ś.

<sup>1)</sup> Wiadomość anonima, który w r. 1861 opisywał Pieskową Skalę w Tyg. ill. (Tom IV, str. 33), iż «kaplicę w stylu włoskim» wystawił Hieronim Wielopolski w drugiej połowie XVIII w. jest błędna. Mógł co najwięcej dać w niej wewnętrzne urządzenie, z którego zresztą nic do naszych czasów się nie dochowało.

Michała) i styl budynku, a potwierdza je wiadomość bez przytoczenia źródła podana w Słowniku geogr., że r. 1661 Trzebicki bisk. krak. dał pozwolenie na odprawianie nabożeństwa w kaplicy Pieskoskalskiej. Był to zapewne rodzaj restrytycyi za heretyckie praktyki dawniejszych właścicieli zamku Szafranców.

Jedynym może szczegółem ozdobniejszym zachowanym z czasu tych Szafranców są odrzwia znajdujące się w przestrzeni sklepionej podobnej do piwnicy, pod kaplicą. Dochodzi się tam ze Skały Dorotki, albo z galeryi pierwszego piętra po kilku schodkach. Niska przestrzeń, bardzo słabo małym okienkiem oświetlona, dzieli się na dwie części; w drugiej, o parę schodów wyżej od pierwszej położonej, są w głębi drzwi prowadzące po dalszych piwnic popod pokojami przyległymi do kaplicy. Obramienie ich prostokątne kamienne ma ozdobę listeczkową. Najciekawszym jest supraport rzeźbiony w kamieniu pinczowskim (fig. 9). Ornament jego składa się ze skrętów liściastych poziomo biegnących na dwie strony od maski, która zajmuje środek. Fotografia w złych warunkach wykonana nie oddaje wybornego artystycznego zacięcia tej rzeźby, która ma wszelkie cechy rzeźby włoskich naszych kamieniarzy połowy XVI w. na klasycznych jeszcze wykształconych wzorach.

Wspomnieć dalej warto, że obok dziedzińca B w starym zamku, wewnątrz skrzydła zachodniego lokalność c planu mieści studnię w skale wykutą, początkiem swym sięgającą pewnie jeszcze średnich wieków i głęboką, skoro dochodzi do poziomu Prądnika, albo nieco jeszcze niżej. Powtarzane jednak wieści jakoby miała sto sążni głębokości są grubą przesadą. Wielka izba pięcioboczna na parterze na północ sieni przejazdowej E jest zagadkową, bo niema dziś żadnego do niej wejścia. Obok niej ciągnie się wielka a przynajmniej bardzo długa przestrzeń w skrzydle bocznem dochodzącem

do baszty okrągłej. Niema śladu, aby w niej były kiedy ściany działowe. Obecnie jest ona używaną na skład płodów gospodarczych. Skrzydło po drugiej stronie baszty okrągłej, mające na parterze pokoje od dziedzińca A, od strony przeciwnej schody — jedno ramię na piętro, drugie do piwnic — bardzo prostej budowy, zachowało jednak wewnątrz ślady pewnej dawnej ozdobności. W sionce na parterze, na lewo wchodzącego od strony dziedzińca wielkiego, wygląda z pod tynku jakby obramienie kominka z kamienia płaskorzeźbiennego, o motywach ornamentacyi renesansowej (kółka, cechiny,

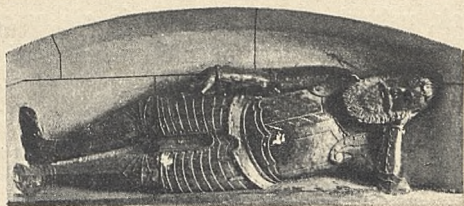


Fig. 10. Posąg rycerza nad schodami zamkowemi  
w Pieskowej Skale.

żłobki). Przed wejściem na dziedzińcu leży zapewne z tegoż budynku wyrzucony węgar kamienny, ładnie profilowany, z biegnącą środkiem misterną plecionką. Dzieło to biegłego i dobrego dłóta.

Wreszcie na schodach głównych, nad dwoma podestami w wykutych w ścianie framugach leżą dwa posągi rycerzy brodatych, podobnego typu i układu, wielkości naturalnej, z marmuru brunatnego chełcińskiego. Jednego z nich reprodukcję daje fig. 10. Rzeźba ma cechy końca XVI lub pocz. XVII w. Miejscowa tradycja twierdzi, że przeniesiono ich tu z Ojcowa. Ale zapewne i tam nie było ich pierwotne miejsce. Należać musiały do nagrobków kościelnych, a w Ojcowie

nigdy kościoła nie było. Krata balustrady na schodach do pierwszego piętra jest zapewne robotą ślusarską z XVIII wieku.



Taki jest stan obecny zabudowań zamku. Z daleka gmach przedstawia się dziś jeszcze okazale, i mury jego wieńcząc malowniczą skałę wychylającą się z pośród wzgórz i lasów w romantycznym położeniu nad Prądnikiem, stanowią punkt kulminacyjny prześlicznej już z natury okolicy. Budynek, nakryty dachem, wydaje się w całości niezłe zachowanym. Z bliska dopiero ocenić można dość smutny, niemal groźny stan popękanych murów i sklepień. Do niektórych piwnic bez niebezpieczeństwa wejść już nie sposób. Większa część parteru jest spustoszona, obramienia okien powyrywane, ściany wspaniałych komnat ogołoczone z wszelkiej ozdoby, w miejscu przewodów kominowych ogromne w murach szczeliny, z których sypią się gruzy. Niema posadzek ani podłóg, belki i powały prowizorycznie podstępłowane. Wspomniałem wyżej, że ciosowe słupy arkad krążganków dziedzica omurowane są cegłą i zatynkowane, a w wyższych partyach murów, na strychach, w basztach i wieżach użyto jako materiału rzeźbionych kamieni i marmurów dawnych attyk. Nie dziw, dwa w krótkim czasie wielkie pożary i przeprowadzone po nich (zasługą właścicieli prywatnych) pospieszne restauracje musiały odbić się smutnymi śladami.

Niewątpliwie odnowienie umiejętnie i zgodne z zasadami konserwacji zabytków byłoby przedsięwzięciem tak kosztownem, że i dziś ani marzyć o czemś podobnem. Ale skoro spółka warszawska nabyła te mury dla ich uratowania, spodziewać się można, że mimo koniecznej zapewne oszczędności, właściciele wiedzeni poczuciem obywatelskiem, będą się sta-



rali jak najbardziej ochronić wspinały zabytek od szkodliwych lub szpecących przeróbek, powierzą roboty wykształconemu i sumiennemu kierownikowi, i nie pozwolą zepsuć przynajmniej nic z tego, co z przeszłości mimo tylu klęsk do naszych doszło czasów.

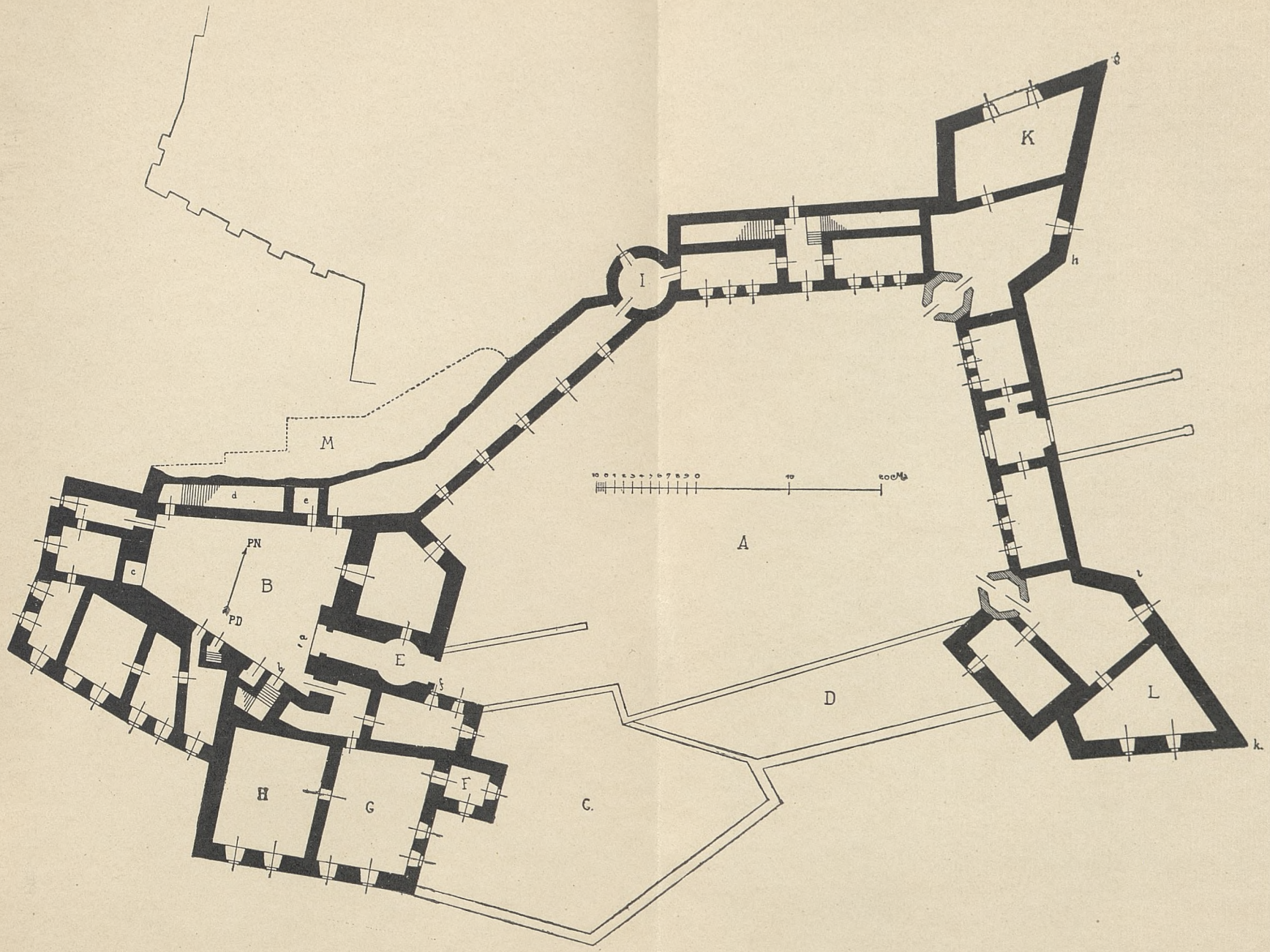
Dyletancka restauracja dzisiaj byłaby karygodną zdrożnością.

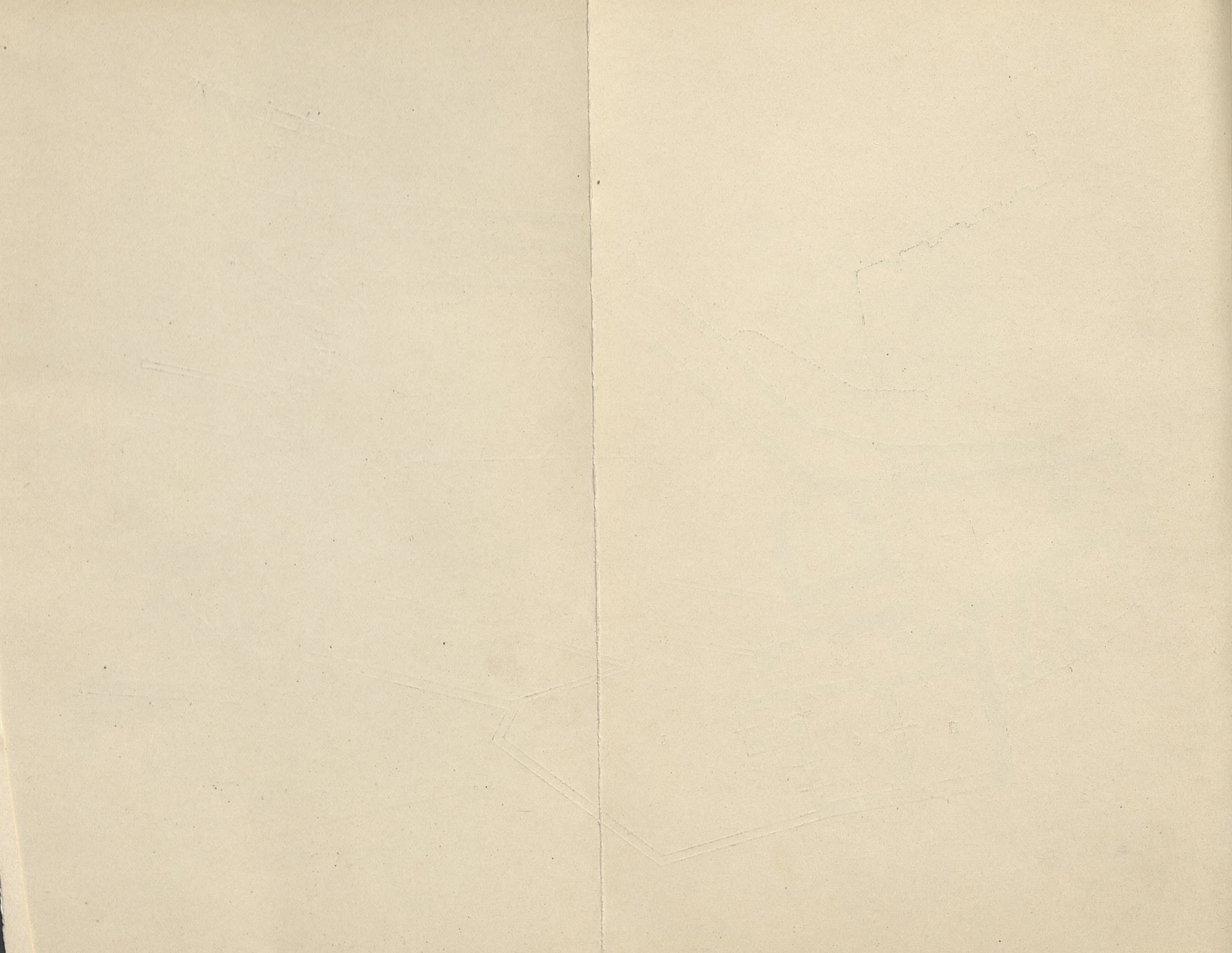
Mieliśmy niegdyś mnóstwo zamków średniowiecznych, rozsianych po różnych okolicach. Mała część ich została, a te co są, świecą pustką i spustoszeniem. Olbrzymi Ogrodzieniec, dawno opuszczony, teraz podobno ma być rozebrany. Z malowniczego Melsztyna, Odrzykowie, Czorsztyna, Olsztyna, Chęciny, z wspinałej niegdyś Iłży i równie okazałego Tęczyna sterczą już tylko ruiny. Z Lanckorony, Muszyny, Rytra, zamku Pienińskiego, Ojcowa i tyle nie zostało. Zamku Jądwi pod Bieczem nie tak dawno fundamenty z ziemi wyrwano. O tylu innych nawet pamięć się zatraciła, albo wkrótce zaginie. Któż wie o zamku Wołek w Oświęcimskim, o Goleszu i Mrukowej w Jasielskim, o Bąkowej Górze, Majkowicach i Pukarzewie nad Pilicą? Całkiem zapomniany, ozdobny zameczek w Korzkwi w Olkuskiem pod samym Krakowem jeszcze stoi pod dziurawym dachem, ale w naszych oczach zapada w ruinę. Wszystko niszczy i wszystko zaciera czas, «irreparabile tempus».

Oby nasze pokolenie nie zasłużyło na zarzut, że dozwoliło na zniszczenie mieszkalnego jeszcze dziś zamku i to jednego z najpiękniejszych w całym kraju, stanowiącego ozdobę słynnej z malowniczości okolicy, naszej «Szwajcaryi polskiej» nad Prądnikiem.









# SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU

I ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW  
TOWARZYSTWA OPIEKI NAD  
POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI  
I KULTURY ZA ROK 1903. 卐 卐



# SPRAWOZDANIE

Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury  
za rok 1903.

22226

Dnia 28 lutego 1903 r. odbyło się drugie walne zgromadzenie członków Towarzystwa, podczas którego mieli oni sposobność oglądać odnowione kosztem i staraniem Towarzystwa ciekawe cztery portrety rodziny Oświęcimów z kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie i bogaty, jak na początek; zbiór fotografii zabytków z różnych stron Polski nadesłanych przez naszych delegatów. W dyskusyi nad sprawozdaniem z ubiegłego roku, streszczonem przez prezesa prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego, zabrał głos prof. Dr. Maryan Sokółowski. Wskazał on w wielu kierunkach drogi, któremi Towarzystwo nadal postępować powinno, podniósł zaś szczególnie potrzebę urządzania wspólnych wycieczek po kraju i odczytów, dopomagania właściwym czynnikom w ochranianiu zabytków krakowskich i zamiejscowych, a wreszcie podniósł potrzebę wydawania biuletynu poświęconego wyłącznie sprawie ochrony zabytków.

Wybrano następnie Wydział, w którego skład weszli: Dr. Ignacy Bett, Dr. Piotr Bieńkowski, Stanisław Cercha, Jan

Chrzanowski, Dr. Konstanty M. Górski, Zygmunt Hendel, Dr. Jerzy Kieszkowski, Dr. Feliks Kopera, Dr. Kazimierz Kostanecki, Dr. Jerzy hr. Mycielski, Dr. Józef Muczkowski, Józef Onyszkiewicz, Julian Pagaczewski, Mieczysław Rulikowski, Dr. Adolf Sternschuss, Emmanuel Świeykowski, Dr. Stanisław Tomkowicz, Dr. Jan Zubrzycki. Członkami komisji rewizyjnej wybrano pp. Wacława Anczyca, Augusta Raczyńskiego i Józefa Strzyżowskiego.

Walne zgromadzenie zamianowało dalej przez akklamacją prof. Dr. Maryana Sokołowskiego swoim honorowym członkiem, a to z okazji odbyć się mającego w roku 1903 jubileuszu jego trzydziestoletniej pracy naukowej.

Nowo wybrany Wydział ukonstytuował się jak następuje: prezesem wybrany został prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, wiceprezesami Dr. Kazimierz Kostanecki i Dr. Stanisław Tomkowicz, sekretarzami pp. Jan Chrzanowski i Emmanuel Świeykowski, skarbnikiem p. Józef Onyszkiewicz. Do komisji dla spraw ratowania ruin i zamków wybrano panów Hendla, Mycielskiego, Świeykowskiego, Tomkowicza i Zubrzyckiego. Na wniosek p. Dra Sternschussa powołano do życia komisję mającą na celu rewizję ustaw konserwatorskich i wybrano do niej panów: Bieńkowskiego, Hendla, Muczkowskiego, Sternschussa i Tomkowicza; komisja ukonstytuowała się następnie, wybierając przewodniczącym Dra Muczkowskiego a sekretarzem Dra Sternschussa i kooptowała do swego grona p. konserwatora Dra Włodzimierza Demetrykiewicza, p. delegata c. k. Namiestnictwa Dra Adama Fedorowicza, pośła Dra Piotra Górskiego, prof. Dra Stanisława Krzyżanowskiego i członka Izby Panów radcę Dworu Dra Fryderyka Zolla. Wreszcie powołano do życia komisję dla ratowania zabytków krakowskich, do której weszli pp. Cercha, Hendel, Kopera, Mycielski, Sternschuss i Tomkowicz.

Komisje te badały w ściślejszem gronie poszczególne



sprawy a następnie przedkładały referaty i wnioski pełnemu Wydziałowi. Na skutek wniosku komisji dla ratowania zamków i ruin zainicyował Wydział podtrzymanie chylących się ku upadkowi części zamku w Odrzykoniu. Dzięki obywatelskiej ofiarności i gotowości właścicieli zamku, z których hr. Jan Szeptycki ofiarował połowę potrzebnej na ratowanie sumy pieniężnej, p. Stanisław Starowieyski zaś potrzebny kamień, zajął się Wydział przez swego członka arch. Dra Jana Zubrzyckiego bliższem zbadaniem ruin, opracował projekt ich podtrzymania i po ukończeniu prac przygotowawczych przystąpi wkrótce do wykonania potrzebnych robót.

Zbadania zamku w Lipowcu podjął się członek Wydziału p. arch. Zygmunt Hendel, przyczem przyrzekł udzielić poparcia przez dostarczenie robotników i furmanek hr. Adam Starzeński z Płazy.

Przy współudziale komisji dla ratowania zabytków krakowskich zainicyowano naprawę muru około bramy Floryańskiej i restaurację pomników Cerasina, Chudzicza i Fogelwederów na zewnątrz kościoła N. Maryi Panny w Krakowie. Ostatni szczyłek dawnych murów miejskich przy bramie Floryańskiej budził już od dłuższego czasu poważne obawy a mianowicie w dolnych częściach od strony ulicy Szpitalnej. Organa gminne, powołane właściwie do konserwowania tych murów, zachowywały się biernie. Otrzymawszy więc pozwolenie gminy miasta Krakowa, jako właściciela murów, uprosił Wydział p. Zygmunta Hendla o przeprowadzenie najpilniejszych robót. Objąwszy całkiem bezinteresownie kierownictwo nad robotami, przeprowadził p. Hendel znaczną część tychże kosztem naszego Towarzystwa, ale napotkawszy na nieprzewidziane technicznej natury trudności, musiał wprawdzie zaprzestać dalszej roboty, wyjście jednak na jaw podczas tych robót bardziej niż przypuszczano groźnego stanu murów zniewoliło gminę m. Krakowa do przyspieszenia ich dalszej

restauracji własnym kosztem. Potrzebny kredyt wstawiono już do preliminarza m. Krakowa na rok 1904. Tak więc myśl zainaugurowana przez Towarzystwo zostanie niebawem uwieńczona niespodziewanie pomyślnym skutkiem i zdaniem naszym w sposób najbardziej odpowiadający założeniu i celowi naszego Towarzystwa, a także godności reprezentacji naszego grodu.

Restauracja wyższej wieży kościoła Maryackiego przypomniała potrzebę restauracji znajdującego się na ścianie tej wieży pomnika Jana Kirstein Cerasina z r. 1561. Zbieraniem składek na restaurację tego pomnika zajęli się już przed laty prawnicy krakowscy a to dla uczczenia pamięci Jana Cerasina, którym się Polska słusznie chlubić może, bo był on pierwszym w Europie, który w dziełach swych powstawał przeciw użyciu tortur w sądownictwie. Towarzystwo nasze poruszyło sprawę na nowo i przyczyniło się ze swej strony znaczniejszym datkiem celem jak najrychlejszego dojścia restauracji do skutku. Kosztorys i projekt restauracji opracował p. Zygmunt Hendel, celem zaś rozwinięcia akcji na szerszą skalę pobudziło nasze Towarzystwo do wspólnej akcji także Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa.

Podobną akcyę rozwinięto celem odrestaurowania mocno zniszczonego nagrobka Stanisława Chudzcza magistra farmacyi na południowej ścianie zewnętrznej kościoła N. P. Maryi, na któryto cel złożyło znaczny datek krakowskie Gremium aptekarskie.

Wreszcie sprawiło nasze Towarzystwo własnym kosztem, daszek miedziany dla ochrony od zagłady pomnika Fogelwederów na północnej ścianie zewnętrznej kościoła Maryackiego.

Odrestaurowany przez prof. Hausera w Berlinie obraz Quintena Massysa ze Skarbca katedry na Wawelu umieszczono

tamże napowrót, po odrestaurowaniu kosztem Towarzystwa także przepysznych ram ze srebra trybowanych. Bliższe szczegóły o tym obrazie mieścić się będą w osobnym dodatku do niniejszej publikacji, który ukaże się w ciągu r. 1904.

Wydział nie porzesał na zajmowaniu się zabytkami krakowskimi, lecz zwrócił także uwagę na dalsze okolice i dzielnice i jużto przez naukowe zbadanie, już też przez materialne poparcie starał się wedle swych sił i środków działać w interesie ochrony zabytków sztuki i kultury.

Jak w roku poprzednim, tak i w tym roku, dzięki zabiegom prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego, urządzono na dochód Towarzystwa wystawę obrazów dawnych malarzy polskich i obcych w salach krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, na której między innymi znajdował się obraz Quintena Massysa. Z powodu przeszkód nieprzewidzianych nie mogła przyjść do skutku przygotowana przez Wydział wycieczka członków Towarzystwa do zamku w Lipowcu i galerii obrazów w Zatorze. Powierzono prezydyum opracowanie projektu wycieczek w roku 1904, a nadto poczynił Wydział starania o wyjednanie dla Towarzystwa subwencji rządowej na rok bieżący.

Omówiwszy prace Wydziału, wspomnieć z kolei należy o administracyjnej czynności, utrudnionej przez zbytnią obojętność członków samych, objawiającą się w nader wielkiej zaległości z wkładkami, które — jak to ogólnie wiadomo — są jedynem na razie stałym źródłem dochodu Towarzystwa, a tem samem materialną granicą, do której niestety dopasować musi Wydział nie siły do zamiaru, lecz zamiar podług sił. Zwracając się więc przy tej sposobności w pierwszej linii do członków z wielką prośbą o poparcie Towarzystwa swemi wkładkami, odwołujemy się nadto i do całego polskiego społeczeństwa, z prośbą usilną o poparcie materialne i moralne.

Z końcem roku 1902 było członków Towarzystwa:

	założycieli	wspier.	zwycz.	nadzw.	honor.
	5	7	158	31	—
w ciągu 1903 przybyło . .	—	—	33	3	1
razem było . . . . .	5	7	191	34	1
ubyło . . . . .	—	1	4	5	—
z d. 31/XII 1903 pozostaje	5	6	187	29	1

Poważne przeszkody oddanego duszą całą Towarzystwu sekretarza p. J. Chrzanowskiego nie pozwoliły mu w drugiej połowie roku zajmować się agendami sekretaryatu tak, że po stałym jego wyjeździe z Krakowa, musiał Wydział powierzyć zastępczo komu innemu te czynności a zanim tenże zapoznał się z tokiem spraw, upłynęło zbyt wiele czasu.

Na jednym z ostatnich posiedzeń, pragnąc członkom swoim dać godną Towarzystwa publikację postanowił Wydział korzystać z ofiarności autora i w naukowej części tego rocznika zamieścić rozprawę Dra St. Tomkowicza o ruinach zamku w Pieskowej Skale, zaś pracę prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego o obrazie Quintena Massysa w Skarbcu katedry na Wawelu wydać w ciągu najbliższych miesięcy b. r.



# SPRAWOZDANIE KASOWE

Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki  
i kultury w Krakowie

za r. 1903.



Wpływy:		Wydatki:	
	Koron		Koron
Reszta kasowa z roku		Łączne koszty ochro-	
1902 . . . . .	156·92	ny zabytków . . .	1.003·65
Wkładki członków .	791·70	Zbiory fotograf. . .	80·—
Procenta i inne . . .	65·24	Administracja . . .	334·87
Podniesione z Banku	2.016·—	Zaliczki do wyracho-	
Dochód z wystawy		wania . . . . .	8·04
urządzonej stara-		Ulokowane w Kasie	
niem Prezesa Tow.		Oszczędności m.	
Prof. Dra Jerzego		Krakowa . . . . .	1.392·10
hr. Mycielskiego .	187·72	Wierzytelność z roku	
Za sprzedane regula-		1902 . . . . .	400·—
mina . . . . .	1·08		
Razem . . .	3.218·66	Razem . . .	3.218·66

Kraków, dnia 29 lutego 1904.

## CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA

### IŁOŚĆ CZŁONKÓW:

Członek honorowy . . . . .	1
Członków założycieli . . . . .	5
» wspierających . . . . .	6
» zwyczajnych . . . . .	187
» nadzwyczajnych . . . . .	29
razem . . . . .	228

### WYDZIAŁ TOWARZYSTWA na rok 1903:

Prof. Dr Jerzy hr. Mycielski, prezes  
Prof. Dr Kazimierz Kostanecki, I wiceprezes  
Dr Stanisław Tomkowicz II »  
Emmanuel Świeykowski } sekretarze  
Jan Chrzanowski }  
Józef Onyszkiewicz, skarbnik  
Dr Ignacy Bett  
Prof. Dr Piotr Bieńkowski  
Stanisław Cercha  
Dr Konstanty M. Górski  
Zygmunt Hendel  
Dr Jerzy Kieszkowski

Dr Feliks Kopera  
Dr Józef Muczkowski  
Julian Pagaczewski  
Mieczysław Rulikowski  
Dr Adolf Sternschuss  
Dr Jan Zubrzycki

### **CZŁONEK HONOROWY**

Prof. Dr Maryan Sokołowski, Radca dworu

### **CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE**

(z wkładką jednorazową 300 kor.):

Chrzanowski Bronisław, Tuczapy, gub. Lubelska  
Prof. Dr. Kostanecki Kazimierz, Kraków  
Kórnicka Biblioteka  
J. E. Potocki hr. Andrzej, c. k. namiestnik, Krzeszowice.

### **CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY**

(z wkładką roczną 40 kor.):

Chrzanowska Wanda, Tuczapy, gub. Lubelska  
Chrzanowska Ksawera, Tuczapy, gub. Lubelska  
Czapska hr. Emerykowa, Stańków  
Iwański Jan, Gardzienice, gub. Lubelska  
Kraśiński hr. Adam, Ordynat, Warszawa.  
Rakowski Ludwik, Dobużek, gub. Lubelska.

### **CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI**

(z wkładką roczną 10 kor.):

Antoniewicz-Bołoz Jan, prof. Dr, Lwów  
Anczyc Wacław, Kraków

Bett Ignacy, Dr, Kraków  
Boguszewski Stefan, Kraków  
Boniecki Michał, Kraków

Bagniewski Zygmunt, Kraków  
Bülów bar. Gebhard, Kraków  
Bieńkowski Piotr, prof. Dr Kraków  
Badeni hr. Henryk Stan. Dr, Wiedeń  
X. Bandurski Władysław Dr Kraków  
Badeniowa hr. Kazimierzowa, Busk

Binder Wilhelm Dr, Wiedeń

Cercha Stanisław, Kraków

Chrzanowski Jan, Tuczapy, gub.  
Lubelska

Cieński Tadeusz, Pieniaki, Galicya  
Czartoryski Adam książę, Sieniawa

Dobrowolski Marcei, Kraków

Dattner Henryk, Kraków

Dębicki hr. Ludwik, Kraków

Demianowski Stanisław, Kraków

Drohojowski hr. Stanisław, Czorsztyn,  
Galicya

Domańska Marya, Kraków

Dembowski Ignacy, Dr R. Dw. Lwów

Eibenschütz Zygmunt Dr, Kraków

Finkel Ludwik, Prof., Dr. Lwów

Fałat Julian, dyrektor Akademii Sztuk  
P., Kraków

Fedorowicz Adam, Delegat Namie-  
stnictwa, Kraków,

Górski Konstanty M., Dr, Kraków

Hendel Zygmunt, Kraków

Hryncewicz Andrzej, Kraków

Halban Alfred, Prof., Dr Czerniowce

Hausner Witold prezyd. Sądu, Kraków

Jakubowski Maciej, Prof., Dr Kraków

Jagmin Stanisław, Kraków

Jarnuszkiewiczowa Tekla, Lublin

Janczewski Edward, Prof., Dr, Kraków

Koźmiński Stanisław, Kraków

Kiełczewski Seweryn, Honiatyn, gub.  
Lubelska

Kiciński Tadeusz, Starawieś, g. Lubelska  
Karpiański Władysław, Kraków

Kołaczkowski Jan, Kraków

Kopera Feliks, dyr. Kraków

X. Knapiański Władysław, Prof., Dr,  
Kraków

Kurmanowiczowa Zofia, Kryniczki, g.  
Lubelska

Kieszkowski Jerzy, Dr, Kraków

Klecki Leon, Kraków

Konopka bar. Jan, Breń, Galicya

J. E. Lanckoroński Karol, hr., Wiedeń  
Lubomirska Andrzejowa, księżna,  
Przeworsk

Miączyński Witold, hr., Kraków

Michałowski Roman hr., Dobrzechów,  
Galicya

Miłkowski Zygmunt, Zürich

Morawski Kazimierz, Prof., Dr, Kraków

Morstin Henryk hr., c. k. starosta, Rze-  
szów, Galicya

Mycielski Jerzy hr., Prof., Dr, Kraków

Mycielski Józef hr., Kobylepole, W.  
Ks. Poznańskie

Mycielski Jan hr., Przeworsk, Galicya

Mycielski Władysław hr., Łuczanowice,  
Galicya

Mycielski Stanisław hr., Borynicze,  
Galicya

Morawski Zdzisław, Wiedeń

Merz Ludwik Dr, Kraków

Nowicki Franciszek, Kraków

Niedzielski Stanisław Dr, Śledziejowice  
Galicya

Olszowski Aleksander, Kraków

Onyszkiewicz Józef, Kraków,



J. E. Piniński hr., Leon, Lwów  
 Pagaczewski Julian, Kraków  
 Pareński Stanisław, Prof., Dr, Kraków  
 X. Podwin Adam, Kraków  
 Petelenz Ignacy Dr, Kraków  
 Pólczyński-Janta Roman, Zabiczyn,  
 Prusy Zachodnie  
 Pólczyński-Janta Leon, Wysoka, Prusy  
 Zachodnie  
 Pólczyńska-Janta Helena, Komorza,  
 Prusy Zachodnie  
 Piniński hr. Stan. Grzymałów, Galicya

Rappaport Ludwik, Kraków  
 Rulikowski Władysław, Ustrzesz gub.  
 Siedlecka  
 Rulikowski Zygmunt, Mełgiew, gub.  
 Lubelska  
 Rulikowska Emilia, Warszawa  
 Rulikowska Jadwiga, Kotlice, gub. Lu-  
 belska  
 Rulikowski Mieczysław, Kraków  
 Rybicki Stanisław, Wiedeń

Sare Józef, Kraków  
 Sztolcman Zdzisław, Kraków  
 Sołtyś Tomasz, Kraków  
 Sobieszczański Zygmunt, Kraków  
 Sternschuss Adolf Dr, Kraków  
 Świeżawski Wacław, Zerniki, guber.  
 Lubelska  
 Świeżawski Romuald, Miętkie, guber.  
 Lubelska

Szeptycki Aleksander hr. Łaszczów,  
 gub. Lubelska  
 Stachiewicz Piotr, Kraków  
 Świeykowski Emmanuel, Kraków  
 X. Spis Stanisław Prof. Dr, Kraków  
 Stanisławski Jan, Prof., Kraków  
 Szybalski Mieczysław, Kraków  
 Schnell Oskar, Firlejówka, Galicya  
 Szymberski Piotr, Kraków  
 Szuman Maryan, Tursko, W. Ks. Po-  
 znańskie  
 Skrochowski J., Paryż

J. E. Tarnowski hr. Stanisław Prof.  
 Dr, Kraków  
 Tarnowski Władysław hr., Śniatynka,  
 Galicya  
 Tarnowski Jan hr. Chorzelów, Galicya  
 Tarnowski Zdzisław hr., Dzików, Ga-  
 licya  
 Tarnowska Zdzisławowa hr., Dzików.  
 Galicya  
 Trojan, Kraków

Wachtel Zygmunt Dr, Kraków  
 Wysocki Teofil, Lipowiec, Galicya  
 Wysocki Antoni, Kraków  
 † Wroczyński Jan, Kraków

Zakrzewski Gustaw, Kraków  
 Zdziechowski Maryan Prof., Dr, Kraków  
 Zubrzycki Jan, Dr, Kraków  
 Zakliczyna Henryka, Izdebki, Galicya

### CZŁONKOWIE NADZWYCZAJNI

(z wkładką roczną 4 kor.):

Abakanowiczówna Zofia, Oblęgorek  
 Buffetówna Janina, Paryż

Danysz Jan, Paryż  
 Faucher Aleksandra, Paryż

Gorecki Ludwik Dr, Paryż  
Horodyski Julian, Kraków  
† Jabłonowska Julia, Paryż  
Jerosch Sabina, Lizbona, Portugalia  
Krieger A., Kraków  
Krajewski Mścisław, Kraków  
Lubiński Józef, Weisskirchen  
Makomaski Adam, Turkowice, guber.  
Lubelska

Mickiewicz Władysław, Paryż  
Michałowski-Skarbek Jarosław, Wiedeń  
Mickiewicz Józef Rafał, Paryż  
Paklewski-Kozieł Witold, Kraków  
Rulikowski Olgierd, Kraków  
Szymanowski Wacław, Boulogne s.  
Seine, Francya  
Straszewicz Aleksander hr., Paryż

Pozostałej reszty członków nazwiska na ich własne żądanie nie będą publikowane.





